

Boga, za wstawiennictwem Błogosławionych Męczenników z Pariacoto o dar życia dla córki i wnuczki. W naszej modlitwie wspierała nas rodzina i znajomi. Ksiądz Wiktor ofiarował dla naszej córki relikwie II stopnia błogosławionych o. Michała i o. Zbigniewa, które były z nią przez cały pobyt w szpitalu. Obecnie nasza wnuczka ma 6 miesięcy, rozwija się prawidłowo i jest naszą wielką radością. Córka powoli wraca do zdrowia. Dzisiaj jesteśmy w Pariacoto, aby podziękować Wam: o. Michale i o. Zbigniewie za

otrzymaną łaskę życia córki oraz wnuczki i prosić o dalszą opiekę nad nimi na każdy dzień ich życia.

20 stycznia 2017 roku pojawił się wpis w języku hiszpańskim: *Kochani Błogosławieni, oddaję się w ręce Boga z waszym wstawiennictwem. Chrońcie moją rodzinę i dom, moje dzieci, a zwłaszcza Gabrieleę. Z pobożnością. Karin G.*

Także o. Dariusz przywiózł grupkę czterech pielgrzymujących siostrzyc z Zgromadzenia Sług Jezusa oraz Dominikanek. O. Stanisław i ja odpowiadaliśmy na ich pytania o życiu Błogosławionych. Pielgrzymi ze Śląska w niektóre dni odprawiali Mszę po polsku przy grobie męczenników, a w inne modlili się w kościele razem z miejscowymi ludźmi. Bardzo spodobał im się nasz parafialny zespół animujący wieczorne Msze muzyką w lokalnych rytmach.

Następni pielgrzymi przybyli do Pariacoto 20 stycznia. Była to grupa 40 nauczycieli z jednej ze szkół katolickich w Chimbote. Odprawiłem z nimi Mszę przy grobie naszych misjonarzy i opowiedziałem o ich życiu i heroicznej śmierci. Następnie pielgrzymi zjedli obiad przyniesiony z restauracji, po którym br. Piotr poprowadził ich trasą Drogi Krzyżowej. Wtedy cała obsada posterunku policji wyszła oglądać przejście grupy. Może to dlatego, że w grupie było wiele młodych nauczycielek?

Przy okazji takich wizyt okazuje się, że nasz klasztor nie jest jeszcze dostosowany do obsługi rodzącego się w Pariacoto sanktuarium. Najpilniejsze jest wybudowanie kilku toalet i kawiarenki do przyjmowania pielgrzymów, a potem także miejsc noclegowych. Sprawa funduszy na te budowy będzie wyzwaniem przekraczającym nasze możliwości.

### **Dom dla postulantów**

Rano 18 stycznia otrzymałem komunikat, że moja linia telefoniczna jest zablokowana. Musiałem podjąć natychmiastową decyzję podróży autobusem do Chimbote, do biura Movistar. Autobusy z Huaraz przejeżdżają przez



Fot. o. Zbigniew Swierczek

Wierni w kaplicy grobu Męczenników w Pariacoto

Pariacoto bez ścisłego rozkładu. Poczekalem godzinę siedząc na krawężniku, a później po dwóch godzinach jazdy oraz godzinie spędzonej w biurze, problem został rozwiązany. Będąc w mieście zajrzałem do dużego sklepu z narzędziami i materiałami budowlanymi. Delegat prowincjała, o. Dariusz, zlecił mi zrobienie kosztorysu remontu domu „Casa de Nuestra Señora de Loreto”, gdzie planujemy umieścić postulantów, czyli kandydatów do zakonu. Pierwsze dwa dni remontu mamy już za sobą; pracowałem ramieniem z Don Francisco pochodzącym z wysokich gór, ale mieszkającym w Pariacoto już od wielu lat.

### **Wśród życzliwych parafian**

Powoli poznaję naszych parafian. Poświęcenie nowego boiska w „mojej” wiosce El Milagro było świetną okazją do poznania wójty z Pariacoto i władz powiatowych z Huaraz. Także zwykłe potrzeby życiowe popychają do poznawania nowych ludzi. Kiedy mała rana nie chciała się goić, poprosiłem o. Stanisława o radę, do kogo udać się z tym problemem. Ten bez chwili wahania skierował mnie do pana Hilaria, pielęgniarza z dużym doświadczeniem medycznym. Pan Hilario do emerytury pracował w przychodni w Pariacoto. Po zakończeniu pracy postanowił przenieść się do Limy, ale wytrzymał tam tylko osiem miesięcy. Stres związany z życiem w wielkim mieście okazał się tak trudny do zniesienia, że postanowił wrócić do Pariacoto i pomagać swojej córce w prowadzeniu apteki przy głównym placu miasteczka. Otworzył własne konsultorium na zapleczu apteki, do którego ludzie przychodzą chętniej niż do przychodni. Pod jego opieką moja rana zagoiła się bardzo szybko.

Nurt życia w Pariacoto jest dużo szybszy niż myślałem. Opowiedziałem tylko wybrane wydarzenia z pierwszych trzech tygodni w miejscu spoczynku moich kolegów z lat seminaryjnych. Tutaj dzieje się wiele dobrego. ■